

**(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) W Londynie na boisku z dziewiątką, jeśli nie dziesiątką starych twarzy. Roma wróciła do treningów dziś po porażce z Napoli i przed środowym meczem z Chelsea Di Francesco jest zmuszony policzyć nieobecnych.**

Jutro testy przejdzie Manolas, lekarze Giallorossich mają nadzieję, że wywinie się z tego w tydzień, dwa (naciągnięcie przywodziciela lewego uda), ale sposób, w jaki opuszczał Olimpico (wyraźnie kulejąc) nie wróży dobrego. Lepiej czuje się z kolei Strootman, który trenował dziś z grupą i we wtorek powinien udać się do Anglii. Przeciwno drużynie Conte Holender powinien wrócić od pierwszej minuty, jako jeden z dziesiątki "starych", z którymi Roma stawi się w domu Chelsea. Pozostali to Alisson, Bruno Peres, Fazio, Juan Jesus, De Rossi, Nainggolan, Florenzi, Perotti i Dzeko. Jedynym nowym nabytkiem na boisku, o ile nie dotknie to Pellegriniego (kolejny, który nie czuje się najlepiej) jest Kolarov, który do tej pory był zmuszony grać we wszystkich meczach z uwagi na brak alternatyw. Po innych, z powodu wyborów technicznych i kontuzji, ślad zaginął: Moreno i Gonalons grają ogony (27 minut Meksykanina i 157 Francuza), Karsdorpa było widać wczoraj - na ławce - po raz pierwszy, Schick zatrzymał się na 15 minutach z Veroną, z kolei Defrel, który grał regularnie, jest wykluczony z powodu urazu mięśniowego od 27 września.

Poza Kolarovem zatem Pellegrini jest nowym nabytkiem, na którego Di Francesco liczy najbardziej, ale również on opuścił wczoraj stadion z workiem lodu na łydce. Pośród wyborów przygotowań, które przekonały w małym stopniu Di Francesco, pecha i ewidentnie czegoś, co powinno zostać ocenione ponownie na treningach ("*musimy przeprowadzić analizy*", przyznał jakiś czas temu trener), Roma ma ogółem 13 kontuzji od początku sezonu, z czego 12 natury mięśniowej. Od przyszłego tygodnia sprawy powinny iść lepiej wraz z powrotami Defrela i El Shaarawyego, który postara się przyspieszyć, Schicka i - za 15 dni - Emersona Palmieriego. Teraz jednak Roma jest zmuszona grać ograniczoną grupą piłkarzy, oddając się w ręce starej gwardii. Która, w niektórych przypadkach (patrz De Rossi) jest też nieco zmęczona.

Autor: abruzzo